ROK 1864.
Nr 39.

Wychodzi rano codziennie, wyjąwszy dni poświąteczne.
W razie nadejścia ważnych wiadomości, wydany będzie Dodatek.

WIEK

KRAKÓW
13 kwietnia — Środa.

BIÓRO REDAKCYI przy ulicy Śgo Jana pod Nr. 299 na dole.

Przedpłata wynosi:

z przesyłką pocztową:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	złr. w. a.	12	złr 3	złr. 1 cent. 10
w Galicyi i całem Państwie Austr.	" "	16	" 4	" 1 " 50
w Prusach	talarów	12	talar. 3	talar. 1
w krajach Związku niemieckiego	"	16	" 4	" 1 sgr. 10
we Francyi i Anglii	franków	80	" 20	" 7
w Belgii	"	60	" 15	" 6
we Włoszech i Szwajcaryi	"	100	" 25	" 9

Pojedynczy numer 6 centów.

Przedpłatę przyjmują:

Administracya „WIEKU“ w Rynku, w pałacu zwanym Krzysztofory, na dole, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie.— Ogłoszenia i inseraty wszelkiego rodzaju przyjmuje Administracya „WIEKU“ do zamieszczenia, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 6 centów za następne po 4 centy oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia.

Zanim dziennik „WIEK“ wciągniętym będzie w wykazy prenumeracyjne urzędów pocztowych za granicą państwa austr. uprasza się o nadsyłanie przedpłaty wprost do Administr. „WIEKU“ w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „WIEKU“.— Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.— Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 12 kwietnia.

W żadnej może sprawie rząd angielski nie napisał tyle not dyplomatycznych i nie otrzymał tyle raportów od swych posłów, co w sporze duńsko-niemieckim, usiłując spór ten zagodzić, aby przy dzisiejszym stanie Europy nie dał powodu do wojny powszechnej. Przed półtora miesiącem przedłożył rząd ten długi szereg dokumentów dyplomatycznych parlamentowi, a przed tygodniem przedstawił mu w „niebieskiej księdze“ nowy szereg not, depesz i raportów w tejże sprawie, z dwumiesięcznego okresu sięgającego do połowy marca. Te nowe dokumenty dyplomatyczne objaśniają wiele szczegółów, potwierdzają znane zdania o postępowaniu mocarstw w tej sprawie, między innemi, że Moskwa również gorąco pragnąca pokoju, naciskała znów na Danię o ustępstwa, — lecz nie wykrywają żadnej nowej a ważnej okoliczności. Wprawdzie dodać należy, iż z raportów i depesz posłów podane są tylko wyciągi a może najważniejsza ich część nie została ogłoszona. Nie mogąc zamieszczać tych obszernych dokumentów dyplomatycznych, których zresztą większa część jest małoważna, podamy tutaj treść ważniejszych.

Do zamierzonego jeszcze wówczas wkroczenia wojsk austryacko-pruskich do Jutlandyi, odnoszą się dwa raporty angielskiego posła w Berlinie p. Buchanan do hr. Russella, datowane 20 i 21 lutego. W drugim raporcie poseł zdając sprawę z rozmowy z ministrem Bismarkiem, donosi, że mu tenże naczelnik gabinetu pruskiego oświadczył, iż feldmar. Wrangel miał początkowo instrukcye zająć tylko Szlezwik, lecz w razie oporu miał władzę przedsięwziąść wszelki krok wojenny, jaki wydawałby mu się konieczny dla bezpieczeństwa armii. Tu uczynił p. Buchanan uwagę, że dowódzca prowadzący wojnę w jakim kraju, nie może przecież zajmować swojem wojskiem innego neutralnego państwa, pod pozorem, że tego wymaga bezpieczeństwo armii; a właśnie odpowiednio oświadczeniom Austryi i Prus, Jutlandya wobec nich należy do neutralnego państwa. Lecz na to odpowiedział p. Bismark, że byłoby to wówczas, gdyby rząd duński nie był się opierał zajęciu Szlezwiku przez wojska austryacko-pruskie i nie był dał rozkazu do zabierania okrętów niemieckich i blokowania niemieckich portów; ale teraz Dania jest faktycznie w wojnie z Prusami, nie mogą przeto Prusy ograniczyć swych działań wojennych na zajęciu Szlezwiku i dadzą rozkaz do osadzenia Jutlandyi, aby zająwszy tę prowincyę, mieć rękojmię wynagrodzenia za zabrane okręty niemieckie; jeżeli zaś rząd duński uzna tymczasowe zajęcie Szlezwiku przez wojska austryacko-pruskie, i odda okręty niemieckie, to Prusacy opuszczą Jutlandyę.

Kilka raportów i depesz tyczy się ruchu eskadry austryackiej i przyszłych możebnych jej działań, a kilka znów innych dotyczą stanowiska ks. Augustenburgskiego, lecz nic nowego nie wykazują. Depesza posła angielskiego w Dreźnie p. Murray z 4 marca, tyczy się listu króla pruskiego do króla saskiego, listu o którym wówczas ogłoszono, że był pełen pogróżek dla rządu saskiego, jeżeli nie zejdzie z drogi dotychczasowego postępowania. Pogłoska ta spowodowała posła angielskiego, iż zapytał się ministra saskiego p. Beust, czy nie zechce dać mu bliższego objaśnienia. Minister saski przychylając się do tego żądania, odpowiedział, że w liście tym król pruski wyrażał żal, iż rząd saski nie podziela jego przekonań, i nie pochwala środków, jakie on w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej przedsięwziął, lecz że w całym liście nie ma nawet cienia groźby.

W tym szeregu dokumentów są także raporty posła angielskiego w Petersburgu lorda Napiera o polityce rządu moskiewskiego w sprawie duńskiej. W raportach tych poseł donosi, iż na wezwanie Danii, aby rząd moskiewski dał jej pomoc, odpowiedział rząd ten wybiegliwie. Wkroczenie sprzymierzonych do Jutlandyi uważał tenże rząd moskiewski, jak to donosi lord Napier pod dniem 20 lutego, jedynie za działanie wojenne nie mające politycznej doniosłości, zs działanie przez które Austrya i Prusy w niczem nie osłabią swych przyrzeczeń co do całości Danii. W późniejszym raporcie z 28 lutego donosił lord Napier, że minister rosyjski Gorczakow uważa za niepolityczną i szkodliwą nawet dla Danii zwłokę, jakiej chciał rząd duński, zaczem odpowie na propozycyę załatwienia sporu pokojową naradą.

Co do postępowania rządu austryackiego, poseł angielski w Wiedniu kilkokrotnie w raportach swych donosi, iż rządy obu mocarstw niemieckich ciągle uznają zasadę całości Danii, lecz tak ten poseł, jak i kolega jego w Berlinie donoszą, iż Austrya i Prusy nie chcą uważać traktatów z 1851 i 1852 r. za podstawę konferencyi, poczytując je dzisiaj za niedostateczne. Dorzucimy tu uwagę, że właściwy rząd duński chce układać się tylko na podstawie tych traktatów.

Taka jest treść ważniejszych depesz w całym tym wielkim szeregu dokumentów. Najważniejszy jednak stosunek dyplomatyczny, to jest stosunek między Anglią i Francyą jest mało objaśniony temi ogłoszonemi raportami. Zresztą stosunek ten zdaje się właśnie zmieniać, rząd angielski przybliżać do francuskiego, a to może dać nowy obrót nietylko sprawie duńskiej, ale i wielu innym.

KORESPONDENCYA WIEKU.

Wiedeń 10 kwietnia.

(M, S.) Dyplomacya ma rozmaite środki, którebym nazwał odczynnikami, przeznaczonemi do zbadania trwałości i doniosłości przyjacielskich stosunków w polityce kilku państw. Przez dłuższy czas starano się przedstawiać publiczności europejskiej zbliżenie się Austryi, Prus i Moskwy jako czczą pogłoskę. Rozmaite jedna-

---

Wyprawa Polaków do Danii r. 1658.

(Ciąg dalszy).

„Zostawiwszy pan wojewoda ruski, Czarniecki (mówił Łoś) komendę panu wojewodzie podlaskiemu, Opalińskiemu, poszedł z czterema chorągwiami pancernemi, sotnią Kozaków i dwomaset dragonii, dobywać insuły Alsen przed samem Bożem narodzeniem.“ „W pewnem miejscu odcieliśmy lód siekierami, bo morze z brzegu jeszcze nie puściło; nie było bardzo zimno, a pogoda była piękna, mówi Pasek. Zimniej było panu Łosiowi, bo opowiada, że był mróz tęgi. Przestrzeń do przepłynięcia podług Paska, nie była większą, jak przez Wisłę z Pragi do Warszawy, Łoś mówi, że na strzał z dobrej fuzyi. W środku była mielizna, gdzie konie wytknąć mogły.“ Czarniecki przeżegnawszy się, skoczył w wodę, pułki za nim, każdy za kołnierz zatknawszy pistolety a ładownicę uwiązawszy u szyje. Konie były do pływania próbowane, a który źle pływał, to między dwóch dobrych mieszano, nie dali mu tonąć. Żadna chorągiew nie była jeszcze u lądu, kiedy Szwedzi przypadli i strzelać zaraz poczęli, chorągiew też, co wyszła z wody, zaraz na nieprzyjaciela skoczyła. Szwedzi widząc, że choć dopiero z wody a przecie strzelba niezamokła, ale strzela i zabija, w nogi; owych też co ich przybywało na pomoc, przerznęli (odcięli końmi) a dopiero w nich, jako w dym. Powiadali zaś więźniowie: „żeśmy rozumieli na was, źeście dyabli, nie ludzie.“

„Suneburg tegoż dnia wzięli miasto, dopowiada Łoś, a w zamek Szwedzi się zamknęli. A skoro się brandeburscy i cesarscy za nami przeprawiać poczęli, osobliwie piechota już się prawie wszystka na barkach przeprawiła, armatę na drugim zostawiwszy brzegu, aliści 14 okrętów wojennych w tenże kanał weszło szwedzkich, którym nasza armata żadną miarą szkodzić nie mogła, bo zamek, który był jakoby na kopcu w morze się wdałym (wsuniętym) zasłaniał je. A tak z onych okrętów z dział piechocie naszej ani jeździe ukazać się nie dano, i już przyszło było do desperacyi naszym, bo w żadnym budynku ostać się nie mogli dla kul, które wskroś przechodziły; aż sam Brandeburski przewiozłszy się z jednym pikinierem w barce, jenerała Montekukuli cesarskiego zbeszał, swoim dostało się i po kapeluszach szpadą, dopiero odważnie podszedłszy ludzi szwedzkich, którzy już byli na ląd wysiedli z okrętów, nazad spędzili. Widząc Szwedzi niepeć, zabrawszy swoich w zamku do okrętów i co mogli wziąść, ostatek konie, wozy i innych zdobyczy niemało zostawili na zamku i do Zelandyi się wynieśli.“

„Nazajutrz pod Norberg poszliśmy, pod którym kilka dni zabawiwszy, bo był wszystek na wodzie, nie dając otrębować na swych kwaterach Polacy, bo się byli na trzy części, na każde wojsko osobną kwaterę podzielili do szturmu— gdy przyszło do szturmu, nasi najpierwej wzięli swoją kwaterę (zapewne punkt przeznaczony do szturmu, leżący przed kwaterą), a Niemców mnóstwo nawaliwszy się na lód, załomało się ich wiele i potonęło; a tak Polacy ostali się na swojej kwaterze wcale i Szwedzi poddali się na dyskrecyą.“

„Co gdy się tu tak szczęśliwie rzeczy nam wiodły, Szwedzi z Fryderyksortu (Fryderyksodd, Fridericia) wyszedłszy pod naszemi Koldyng miasto i zamek, wzięli; zgoła sromotnie nasi tam spędzeni. Co gdy usłyszał pan wojewoda ruski, dniem i nocą bieżał do Hadersleben, a tam w wigilią Bożego Narodzenia stanąwszy i ledwie koni popasłszy, na całą noc poszedł ku Koldyngowi, od którego o milę cicho przenocowawszy, przededniem na godzin dwie pod Koldyngiem stanął; tam draganii, której jeden był tylko regiment pod panem Janem Tetwinem i czeladzi z koni kazawszy (którzy tylko po snopie słomy mieli za tarcze), do szturmu iść kazał. Ci jedni drugiego podsadzając, wleźli wprawdzie na wał, bo była noc mglista, ale że ślizko było i Szwedzi się spostrzegli, snadno naszych spędzili z wałów: drugi na łeb zjechał, co go pier-

kowoż skazówki pozwalają wnioskować, że dyplomacya dosyć na seryo tę rzecz traktuje. Rząd francuski swobodniejszy w swojej polityce przez rozwiązanie sprawy meksykańskiej, zamyśla takiemi odczynnikami doświadczyć trwałości porozumienia się trzech północnych dworów, które dawniej stanowiły święte przymierze.

Polityka austryacka od dawna znaną jest ze swojej ogledności. Dowodem takowej jest stanowisko jej w sprawie księstw naddunajskich. Jest to sprawa która w tej chwili przedstawia szerokie pole do grożnych następstw. Mołdo-Wołoszczyzna stała się punktem zbornym emigracyi całego świata. Naturalnie, że Moskwa tem zaniepokojoną została. Książe Kuza nigdy nie robił tajemnicy, że pragnie zupełnej niepodległości dla księstw któremi włada; w tym celu zorganizował i uzbroił armię dosyć silną i wszedł w przymierze z Serbami. Porta ze swojej strony zaczęła się także niepokoić. Turcya i Moskwa do niedawna zawzięci nieprzyjaciele, mają teraz w księstwach jedne i te same interesa, a Moskwa gotową jest wspierać Padiszacha, tak jak dawniej broniła Wysokiej Porty przeciwko zamiarom i usiłowaniom potomków Mehmed Alego. Ostre noty wysłano z Petersburga i Konstantynopola, aby zmusić księcia Kuzę do wydalenia z swego kraju emigrantów i zaniechania dalszych uzbrojeń. Do wspólnego kroku zaproszoną została także Austrya przez rząd petersburski. Książe Kuza uporczywie jednak obstaje przy dotychczasowem swojem stanowisku ufny w pomoc Francyi. Z Petersburga zwrócono uwagę Austryi, iż zabiegi emigrantów w rzeczonych księstwach nie mogą być dla niej obojętne, a w Wiedniu, z powodu aresztowań w Węgrzech zdanie to podzielają. Jednakowoż tutaj nie chciano dotąd przystąpić do kroków moskiewskich w celu wywarcia wspólnego nacisku na księcia Kuzę. Jest to dowód ogledności austryackiej polityki, o czem wspomniałem wyżej. Gdyby to było nastąpiło, istnienie przymierza austryacko-prusko-moskiewskiego nie ulegałoby już wątpliwości, lecz w Wiedniu nie życzą sobie odsłonięcia prawdziwego stanu rzeczy.

Lecz zdaje się, że polityka cesarza Napoleona na tej jednej próbie nie poprzestanie. Dzisiejszy *Wanderer* zawiera pod tym względem ważną skazówkę, a to że gabinet francuski ma podnieść sprawę polską, opierając ją na zeszłorocznych depeszach i znajomych 6ciu punktach. W kołach politycznych tutejszych mówią nawet, że hr. Rechberg ma być wezwany przez pana Drouin de Lhuys, aby wziął udział w nowych dyplomatycznych krokach na korzyść Polski. Gdyby to miało nastąpić, trudnoby było hr. Rechbergowi wymijające odpowiedzieć, musiałby natenczas stanowczy koloryt nadać swojej polityce, a świat miałby pewność, czy święte przymierze istnieje czy nie, przynajmniej pewność taką, któraby się dała politycznie i dyplomatycznie zużytkować.

Zadziwiającem jest, że Anglia obojętnie się patrzy na stan rzeczy w księstwach naddunajskich, chociaż na utrzymaniu całości Turcyi tak wiele jej się zdaje zależeć. Uważają to jako symptom ściślejszych stosunków między Londynem a Paryżem, i przypuszczają, że w razie wznowienia kwestyi polskiej, Anglia wspierać będzie Francyę.

Przygotowują się więc ważne rzeczy, a stanowiska państw niebawem wyjaśnić się muszą. Wyjazd cesarza meksykańskiego z Europy, pod niejednym względem stać się może zwrotnym punktem europejskiej polityki.

Dotąd nie udało się jeszcze odsłonić prawdziwego przebiegu ostatnich układów między JCAMością a cesarzem meksykańskim. Mowa cesarza Maksymiliana I do deputacyi meksykańskiej różne wywołała uczucia i komentarze. Stronnictwu «Vaterlanda» trzy rzeczy przedewszystkiem się nie podobały: że nowy cesarz oświadczył, iż przyjmuje koronę z rąk narodu; że przyznaje ludowi meksykańskiemu prawo nadania sobie formy rządu, jaką za najstósowniejszą dla swoich potrzeb i narodowego charakteru uważa; nakoniec, że nieszczędził podziękowań dla cesarza Napoleona. Z drugiej strony zrobiono uwagę, że cesarz meksykański opuszczając ojczyznę, ani jednego wspomnienia jej nie poświęcił, tylko sucho oświadczył deputacyi, że przyjmuje koronę za zezwoleniem naczelnika cesarskiej familii. Mowa cesarza Maksymiliana należy bez wątpienia do szczególniejszych objawów naszych szczególnych czasów.

Wielkie wrażenie zrobiła tutaj ucieczka z Kufsztein głośnego dowódzcy rozbójników Roza Szandora, skazanego w roku 1857 na dożywotnie więzienie. Roza Szandor zamknięty był na trzeciem piętrze wystającego pawilonu, okuty na ręce i nogi, okno opatrzone gęstą i mocną kratą. O północy z 7go na 8my widział go dozorca śpiącego, a o godzinie 5tej zrana wyłamawszy kratę, uciekł. Żałoba dworska za arcyksiężnę Hildegardę trwać będzie tylko do 30go kwietnia.

Paryż 8 kwietnia.

(?) Związek niemiecki nie odpowiedział jeszcze na zaproszenie Anglii, względem wysłania reprezentanta swego na konferencye. Stawia on warunki, które przyjętemi być nie mogą. Dania także nie zgadza się na głosowanie w księstwach; takie przynajmniej w tych dniach miał dać objaśnienia poseł duński hr. Moltke panu Drouin de Lhuys. Prace pokojowe nie bardzo więc postępują. Kwestya meksykańska już ubita. W ostatnich dniach sprawiła ona w Tuileryach nie jedno przykre wrażenie. Napoleon III. nie rad ze zwłoki, jaka powstała w skutek nieporozumienia między arcyksięciem a cesarzem austryackim, miał podobno oświadczyć własnoręcznym listem w Miramare, że dłuższe odkładanie tej sprawy zmusi go do powierzenia tronu któremu z książąt bonapartowskiej rodziny. Obrady nad budżetem w Izbie prawodawczej nie rozpoczną się przed 20 b. m. Tyle nagromadziło się materyałów, że niepodobna, aby Ciało prawodawcze zakończyło swoje prace do 4go maja; zdaje się, że cesarz po upływie tego terminu przedłuży jego żywot jeszcze o miesiąc jeden. Teraz rząd przedłożył Izbie budżet tak nazwany rektyfikacyjny na r. 1864, który zawiera w sobie kredyt dodatkowy na rok bieżący. Składa on się jak budżet zwyczajny z dwóch części wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych. Zwyczajny kredyt dodatkowy wynosi 28,638,590 fr., nadzwyczajny 111,815,332 fr. Na pokrycie nadzwyczajnego kredytu dodatkowego jest tylko 64,301,817 fr. z nadzwyczajnych przychodów, t. j. 57 milionów z przewyżki budżetu zwyczajnego, 4 miliony pochodzące ze zwrotu kosztów na chińską i kochinchińską wyprawę, 2 i pół miliona z przewyżki nadzwyczajnego budżetu i 1 milion pozostały z 20 milionów przeznaczonych na zabezpieczenie od wylewów. Deficyt 47 milionów pokryty będzie indemnizacyą za wyprawę meksykańską. Z owych 111 przeszło milionów poszło na potrzeby armii lądowej 57 milionów, a na flotę i osady 32 miliony.— Książe Humbert przyjeżdża do Paryża i zamieszka u siostry swojej księżniczki Klotyldy. Pobyt jego w stolicy Francyi ma być dłuższy.

Książe Napoleon ma za swoim powrotem z Holandyi powiedzieć mowę w Senacie przeciwko zabiegom reakcyi, domagającej się ograniczenia prasy w sprawozdaniach z posiedzeń Ciała prawodawczego, mianowicie aby dziennikarstwo nie rozbierało i nie komentowało słów deputowanych wyrzeczonych w Izbie.

Mirès wszedł jako współpracownik do dziennika *Nation*. Będzie on obrabiał kwestye finansowe, szczególniej podnosić ma zasady kredytu, który dobrze pojęty i zastósowany, jest źródłem narodowego bogactwa. Umarł w dobrach swoich senator margrabia Castebejac, który jakiś czas posłował przy dworze petersburskim. Przedwczoraj był wielki bal w ambasadzie angielskiej, na którym znajdowali się pp. Persigny, Morny, Haussmann i marszałek Canrobert. Z powodu sprawy Stansfielda nikt z ludzi zupełne zaufanie Cesarza posiadających, nie był na pierwszym balu, coby świadczyło, że stosunki między Francyą a Anglią są obecnie dobre. Wiadomości z Meksyku nie są ze wszystkiem pomyślne. Juarez rozporządza jeszcze siłą składającą się z 15 do 20 tysięcy ludzi. W prowincyi Jalapa rozpoczęła się gerylasówka na nowo. Milicya krajowa stojąca załogą w Campesch, miała wypowiedzieć posłuszeństwo Francuzom.

Książe Gramont poseł przy dworze wiedeńskim przybył tutaj na 8 dni, zapewniają, że przyjazd jego jest w związku z sprawą meksykańską. *France* jednak utrzymuje, że między cesarzem Maksymilianem a Napoleonem nie przyszło do żadnych szczegółowych zobowiązań, a wojska okupacyjne mają powoli Meksyk opuszczać. Senat zarzucony jest petycyami; najdziwaczniejsze pomysły często są przedmiotem petycyj i tak niejaki p. Gagne złożył petycyę w której domaga się zwinięcia wszystkich dzienników z wyjątkiem urzędowego, którego redaktor ma być zaszczycony tytułem ministra prasy. Przypomina to dowcipny pomysł Proudhonna doradzającego, aby rząd zakupił wszystkie domy Paryża, ofiarując właścicielom rentę roczną odpowiednią wartości majątku, a administracye realności i wydzierżawienie ich na własną prowadził rękę. Rozchodzi się też wiadomość, że w senacie ma się odbyć narada mająca na celu ograniczenie prawa petycyonowania. Cesarz własnoręcznym listem powinszował lordowi Clarendon godności ministerskiej. Clarendon zasiadał w r. 1856 na konferencyach paryskich i podpisał akt upokarzający Moskwę. W tym samym liście cesarz ma na końcu wyrazić swoje zadowolnienie z postępowania lordów Palmerstona i Rusela w sprawie Stansfielda. Francuska depesza z 20 marca nie bardzo dobrze przyjętą została. Pan Drouin de Lhuys objaśniając ją cyrkularzem z 3 kwietnia powiada, że cesarz nic nie ma przeciw utrzymaniu traktatu z 1851 roku, jeżeli tylko wszyscy kontrahenci na niego się zgodzą, zmiany jednak żadnej w nim nie dopuści bez odwołania się do woli ludu. Pozwala to Palmerstonowi utrzymywać w obec Izby, że cesarz chce utrzymać nietykalność traktatów— a obrońcom zasady narodowości, że rząd francuski głosowanie powszechne uważa za jedyny środek rozwiązania kwestyi księstw nadelbiańskich. 12 b. m. odczyta p. Oliwier sprawozdanie o prawie dotyczącem koalicyi robotników.

Wiedeń 11 kwietnia. JCMość postanowieniem z 27 marca b. r. uwolnił kanonika scholastyka kapituły przemyskiej gr. katol. obrządku Dra Grzegorza Ginilewi-

---

wej podsadzano. A gdy tak raz i drugi Szwedzi odpędzili naszych, po trzecikroć prawie wszystkie wojsko i towarzystwo hurmem na wały cisnęli się, którym Szwedzi zdołać nie mogąc, uciekać poczęli na wieżą, która była wysoka bardzo; aleć i tam się nieosiedzieli, bo ich nasi na dół zrzucali. A tak zamek wzięty był bez wielkiej szkody naszych."

Szturm na Koldyngę był nielada przedsięwzięciem — dla konnicy. Nawet p. Pasek wyznaje, że miał boja. Towarzystwo nie miało innego klucza do zamku prócz siekier, które Czarniecki z okolicznych wsi pozabierać kazał. X. Adryan Piekarski, Jezuita, kapelan wojskowy, dodawał ducha mężnym, wypominaniem klęsk w Polsce od Szwedów poniesionych. „Niesiecie tu odważni kawalerowie, mówił, z Izaakiem krew na ofiarę Bogu, upewniam was imieniem boskiem, że kogo Bóg, jako Izaaka samą ukontentuje się intencyą, zdrowo z tej okazyi wyprowadzi i sławą dobrą i wszelkiem kompensować mu to będzie błogosławieństwem; kogoby zaś cokolwiek potkało, za najświętszy Majestat Boga i Matkę jego wylana kropla krwi, by najcięższe, obmyje wszystkie grzechy i wieczną bez wątpienia w niebie zgotuje koronę." Mówił potem, opowiada Pasek, akt skruchy i wszystkie cyrkumstancye te, co się zachowują z owemi, którzy już pod miecz idą.

Podług Paska było wszystkiego: regiment piechoty, cztery Piasoczyńskiego szwadrony i 300 kozaków. Z snopami słomy, aby przed kulami się zasłonić, postępowało rycerstwo. Czarniecki przemówił krótko: „Niechże was Bóg ma w swojej opiece i imię jego święte! Ruszajcie, a jak się przez fosę przeprawicie, skoczcież pod mury we wszystkim biegu, bo już wam pod murami nie mogą tak szkodzić." Pasek i Wolski zaintonowali pieśń: Już pochwalmy króla tego! (Pieśń na Jutrznią, dotąd w kantyczkach będąca). Z tych co śpiewali, powiada nasz bogobojny autor, ani jedna dusza nie zginęła.

Snopy słomy wypełniły fosę. Waleczni dostali się na drugą stronę i podbiegli pod mury. Szwedzi już tylko z pistoletów razili a p. Pasek do rąk im strzelać kazał. Nie jeden Szwed stęknął, nie jeden pistolet upadł. Dobrano się do okien, nuż kraty wyważać. Wolski, starosta późniéj lityński, towarzysz Paska „jako był chciwy chłop, żeby to wszędy był wprzód, gdy kratę wyłamano, rzecze: Wlezę ja! Tylko wlazł, Szwed go za łeb. Krzyknie" ja go za nogi; tam go do siebie zapraszają, my go też tu nazad wydzieramy, ledwiesmy chłopa nierozerwali; woła na nas: „Dla Boga, już mnie puśćcie, bo mnie rozerwiecie!" Pan Pasek kazał w okno dać ognia i Wolski w dymie i ogniu, jak bóg wojny, wpychał do wieży! Za nim poszli inni a gdy Polacy w dziedzińcu się pokazali, Szwedzi wywiesili białą chorągiew *).

Niebawem jednak po dziedzińcu, w zabudowaniach nowy srogi bój się zawiązał. Pan Tetwin wdarł się do środka i wsparł Wolskiego i Paska. Szwedzi zamknęli się w wieżę narożną, pięknej architektury, w której „królowie duńscy swoje rekracye miewali." Trzeba było nieszczęścia, że zdobywcy, szukając łupu i Szwedów zagonili się do piwnicy pod wieżę, dragan świecił luntem zamiast świecy, potrącono go w ciżbie, iskra padła w skład prochu i wieża Koldyngi wyleciała w powietrze. Szczęście, że ta wieża była oddaloną od zamku i w morze wsunięta, inaczej byliby może wszyscy zginęli. Pomimo tego półtora tysiąca Szwedów życie postradało.

P. Pasek przy tej sposobności wyraża się z zwykłym humorem o Szwedach: „Chcieli niebożęta przed Polakami uciec do nieba, alec ich tam niepuszczono, ś. Piotr przywarł fórtki" wypominając zrabowanie kościołów w Krakowie i t. d.

Krzysztof Wąsowicz pozostał w Koldyndze z kilkoma set ludźmi na załodze. Na tym czynie wojennym skończył się rok 1658. *(D. n.)*

*) Był to może ten sam Wolski, którego spotykamy w wojnach kozackich pod nazwiskiem Rzemyka Wolskiego, jako wielkiego zucha i zawadjakę. P. A.

cza, na jego własne żądanie, ze względu na stan zdrowia, od obowiązków nadzorcy szkół w dyecezyi.

Minister stanu zamianował na wniosek c. k. Centralnej komisyi do wyszukiwania i zachowywania pomników budowniczych właściciela ziemskiego Mieczysława Potockiego w Kociubińczykach c. k. konserwatorem w wschodniej Galicyi, a mianowicie rzeczywistym konserwatorem w obwodach stanisławowskim, brzeżańskim, złoczowskim, tarnopolskim, czortkowskim i kołomyjskim, tymczasowym zaś aż do zamianowania drugiego konserwatora, w innych obwodach Galicyi wschodniej.

Mianowani zostali: major Ludwik Hoffmann z wydziału mundurowania, komendantem komisyi ubiorczej w Jarosławiu. Komendant placu w Padwie, podpułkownik Daniel Petrich przeniesiony został na podpułkownika placu do Krakowa. Major i komendant komisyi ubiorczej w Jarosławiu Jan Legràdy de Belfenyér przeniesiony w tym samym charakterze do Pragi. Podpułkownik placu w Krakowie Maurycy Fialka został pensyonowany.

— Dziennik *Hon* doniósł był, że austryacki parowiec wojenny «Albrecht» w podróży do Galaczu, przed kilkoma dniami zawinął do lądu niedaleko Szendrö bez poprzedniego zawiadomienia o tem rządu serbskiego i bez tego zezwolenia, i że w skutek tegoż rząd serbski zażądał od rządu austryackiego zadośćuczynienia. Na to *Gen. Corr.* czyni następującą uwagę: „Austryacki parowiec wojenny «Albrecht» jest jednym z tych dwóch statków wojennych, które Austrya według rozporządzeń kongresu paryskiego z r. 1856 ma na Czarnem morzu. Otóż ten parowiec wojenny udaje się właśnie na miejsce swego przeznaczenia. Nie może więc w tym przypadku być mowy o przekroczeniu terytoryum serbskiego, a to tem więcej, iż rząd austryacki nie dał sobie nigdy ani też teraz nie da sobie zaprzeczyć prawa używania w podróżach okrętów swych do morza Czarnego, najnaturalniejszej drogi, Dunaju.“

Wiener Ztg donosi, że w Peszcie odbyły się konferencye zwołanych przez rząd mężów zaufania starozakonnych pod prezesostwem wiceprezesa namiestnictwa p. Hueber w sprawie założenia w Węgrzech szkoły rabinów. Fundusze do założenia tej szkoły dostarcza dawny węgiersko-żydowski fundusz dla szkół. Uchwalono, że założenie szkoły rabinów jest rzeczą potrzebną i niezbędną. Co do miejsca w którem szkoła taka założoną być ma, postanowiono w zasadzie, aby jej w żadnem większem mieście węgierskiem nie zakładać. Co do języka wykładowego, *Wiener Ztg.* dodaje, że uwzględniono dostatecznie język węgierski.— Przypominamy na tem miejscu, że w r. 1862 podobne konferencye odbyły się we Lwowie, gdzie miano z dawnego galicyjsko-żydowskiego funduszu dla szkół założyć szkołę rabinów, lecz sprawa ta pozostała dotąd niezałatwiona.

Królestwo Polskie.

Dziennik Powszechny zamieszcza wciąż korespondencye niby z Krakowa, które jak to z każdej prawie jak najwidoczniej okazuje się, są fabrykowane w Warszawie, co jest rzeczą pewną, a są pióra redaktorów *Dziennika Powszechnego.* Otóż w numerze *Dziennika* z 7 kwietnia, czytamy w takowej niby z Krakowa korespondencyi tchnącej panslawizmem a jakoby od Polaka pochodzącej, co następuje:

„W Polsce jak i w Rosyi, rząd zwyciężył bronią, której właśnie zamierzała użyć przeciwko niemu rewolucya......... Wyraźnie ruch z 1861 r. nie osiągnął celu i lepiejby było przyznać się do przegranéj i zawołać jak świat starożytny: *Galilejczyku, zwyciężyłeś!* niż przedłużać walkę tyle razy odnawianą, a zawsze bezskuteczną. Tak Rosya zwyciężyła. (Wyżej pisze korespondent, że r z ą d zwyciężył rewolucyę, tu zaś że R o s y a zwyciężyła, a przeto Polskę. P. R. W.). Napróżno staralibyśmy to ukrywać; fakta jawnie przemawiają, z powagą z pod której nie możemy i nie powinniśmy się wyłamywać, jeżeli chcemy aby cośkolwiek pozostało z tej dawnej Polski, na imie której drga nasze serce. (Serce korespondenta który to pisze P. R. W.). Powiadają że stary król Ludwik Filip, wydalony na ziemię wygnania przez rewolucyę, której steru nie umiał wziąść w ręce, żeby ją zwrócić na własną korzyść, a odczarowany w swych marzeniach założenia dynastyi Orleańskiej, wyrzekł głębokie zdanie, które może zbawiłoby dynastyę Burbonów, gdyby go chciano posłuchać: Kończy się nasza rola jako Orleanów, a rozpoczyna jak Burbonów. Zastósujmy to słowo do Polski i powiedzmy jak ten stary mędrzec, który był jednym z najlepszych królów Francyi: K o ń c z y s i ę n a s z a r o l a j a k o P o l a k ó w, a r o z p o c z y n a, j a k o S ł a w i a n. Ta nowa przypadająca na nas rola, d o s y ć j e s t w i e l k a a b y ś m y m o g l i j ą s z c z e r z e p r z y j ą ć. J e d y n y t o p o z o s t a ł y n a m ś r o d e k, u w i e c z n i e n i a z p e w n y m b l a s k i e m i m i e n i a P o l s k i, k t ó r e i n a c z e j m o ż e z n i k n ą ć z u p e ł n i e z w i d o w n i ś w i a t a. Wierzę w zdrowy rozsądek narodu, wierzę szczególnie w klasę nowo powołaną do życia przez ukazy z 2go marca, i spodziewam się, że dla Polski przyjdą jeszcze piękne dni“

— Wspomnieliśmy już, że w każdym z numerów *Dziennika Powszechnego* ogłaszane są kontrybucye osobiste i kary pieniężne nakładane pod rozmaitym powodem, chociaż sto razy większa część kontrybucyj jest egzekwowana bez żadnego ogłoszenia, a są także kontrybucye prywatnie nakładane przez różnych naczelników wojennych na prowincyi. Oto naprzykład w numerze *Dziennika Powszechnego* z 9 t. m. czytamy:

„W rozkazie dziennym do Warszawskiej wykonawczej policyi z dnia 27 marca (8 kwietnia) r. b. czytamy: Na zasadzie decyzyi JW. Namiestnika Królestwa skazani zostali na zapłacenie kary: Alfons Musiałowicz, krewny utrzymującej magazyn strojów w Warszawie, rsr. 100; Teofil Skrzyński, syn dziedzica dóbr głównie przebywającego w Warszawie, rsr. 1,500; Jan i Henryk bracia Bonnes, studenci uniwersytetu Petersburskiego, których ojciec w cyrk. 8 zamieszkuje, każdy po rsr. 500, obydwa rsr. 1,000; Rudolf Janiszewski, dzierżawca dóbr Wólka Kopytowa i Ruda Guzowska, rsr. 1,500; Bronisław Pawłowski, właściciel domu Nr. 2099 na rsr. 500; Robert Hirszenfeld, właściciel domu Nr. 1599, rsr. 1,000; Feliks Kadłubowski, b. dziedzic dóbr, obecnie pod Nr. 1260*b* mieszkający, rs. 4,500; Mateusz Sikorski, właściciel domu N. 1402, rs. 1,500; Leopold Sokołowski, dziedzic dóbr Czyste w powiecie Ostrołęckim, zamieszkujący tu z familią, rs. 1,500.

Na mocy przepisów stanu wojennego, skazanych zostało na kary pieniężne 6 osób, właścicieli domów i procederzystów, za przekroczenie tychże przepisów.“

— Korespondent z Dąbrowny (Gilgenburgu) do *Danziger Ztg.* w liście z 6 kwietnia pisze co następuje:

„W nocy z 5 na 6 b. m. przechodził znowu z powiatu lubawskiego bardzo silny oddział ochotników polskich złożony z kilkuset piechoty, jazdy i wielu wozów z bagażami, a przeprawiwszy się w bród przez rzeczkę Weller, udał się dalej przez powiat nidborski, zdążając lasami należącemi do Wielkiego Koszla i Tantschken do granicy. Mosty, poniżej brodu, którędy przeszli ochotnicy, obsadzone były wojskiem, którego czujność zdołano w ten sposób omylić.“

TELEGRAMY.

T r y e s t 10 kwietnia w nocy. Po przyjęciu deputacyi meksykańskiej, cesarz Maksymilian wręczył własnoręcznie p. Gutierrez d'Estrada wielki krzyż meksykańskiego orderu Guadeloupe, a podestę Tryestu ozdobił komandorskim krzyżem tegoż orderu. Równocześnie JCMość kazał wręczyć podeście 20,000 złr. na dobroczynny zakład.

T r y e s t 11 kwietnia. Cesarz Maksymilian jest jeszcze chory na lekką febrę. Dzień odjazdu jeszcze nie naznaczony. Wczoraj Miramare odwiedziło 10,000 ludzi. Zamianowani są już posłowie meksykańscy do Wiednia, Paryża i Rzymu. Arrangois ma być ministrem skarbu.

T r y e s t 11 kwietnia wieczór. Cesarz Maksymilian ma się lepiej i zapewne pojutrze odpłynie.

P j e d s t ä d t (w Jutlandyi) 10 kwietnia w nocy. Grzmot dział, jaki słyszano z pod Fryderycyi 8 t. m. i który zaalarmował wojska, pochodził jedynie od strzałów dawanych na wiwat, gdyż Duńczycy obchodzili uroczystość urodzin króla duńskiego.

A l t o n a 11 kwietnia. *Szlezwicko-Holsztyńska gazeta* podaje wiadomość z Neumünster z dnia dzisiejszego: Na dzisiejszem zgromadzeniu reprezentantów miejskich, byli obecni delegowani z 36 miast i miasteczek; wszyscy ci delegowani wręczyli oświadczenie, które zgodne jest z postanowieniem zgromadzenia stanowego. Jednomyślnie postanowiono oświadczenie to oddać deputacyi stanowej.

H a m b u r g 11 kwietnia. Liczba powołanych w szeregi urlopników z 1857 r. rozkazem ministeryum wojny z 5 t. m. wynosi 5000 ludzi. Rząd duński zaciąga teraz nawet urzędowo szwedzkich kapitanów marynarki i oddaje im dowództwa okrętów. Na morzu północnem nie ukazała się jeszcze bynajmniej flota niemiecka.

K o p e n h a g a 10 kwietnia po południu. Ogień do szańców dypelskich był wczoraj słabszy; przestrzeń poza szańcami ostrzeliwana jest z moździeży. Statek „Gelina Dorothea“ z Boell został zabrany z powodu przełamania blokady.

Przegląd polityczny.

Chociaż dzienniki rosyjskie głoszą, iż powstanie na Litwie zupełnie ucichło, jednak aresztowania, wywożenia i egzekucye trwają ciągle, pierwsze na szeroki rozmiar. Wywiezionych z każdego województwa w głąb Rosyi i na Sybir można tam już rachować przeszło po 1000 osób, bo naprzykład co do samych Inflant polskich czyli województwa inflanckiego, ogłoszono już 650 nazwisk osób wywiezionych do połowy marca, oskarzonych zaś o udział w powstaniu; tysiące majątków zasekwestrowanych zostaje ciągle pod administracyą rządową.— Dzienniki z Warszawy dzisiaj nie nadeszły; korespondenci donoszą, iż stan dawny trwa bez zmiany.

Dzienniki wiedeńskie z 12go b. m. zajmują się głównie sprawą meksykańską i przyjęciem korony meksykańskiej przez arcyksięcia Maksymiliana, o czem wczoraj pisaliśmy. Półurzędowa *Gen. Corr.* podaje wiadomość z Londynu, że lord Clarendon, który właśnie co wstąpił do ministerstwa, ma być zamianowany drugim pełnomocnikiem angielskim na bliskich konferencyach londyńskich. Ten sam organ podaje podług doniesień z Turynu nieprawdopodobną wiadomość o celu podróży Garibaldego do Londynu, iż rząd duński miał uczynić Garibaldemu jakieś propozycye, względem których bliższe szczegóły postanowić miano w Anglii, gdzie także ewentualnie miano przystąpić do ich wykonania. Propozycye te tyczą się wielkiej wyprawy morskiej, którą Garibaldi za pomocą okrętów i pieniędzy duńskich przedsięwziąść ma na morze adryatyckie i baltyckie przeciw Austryi i Prusom. Wyprawą przeciw wybrzeżom adryatycko-austryackim dowodziłby Garibaldi osobiście, a wyprawą przeciw wybrzeżom baltycko-pruskim dowodzić ma syn jego Menotti, który wpaść ma do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, aby tam wzniecić powstanie. Cała ta wiadomość jest, powtarzamy nieprawdopodobną. — Z Bellinzony w Szwajcaryi donoszą dalej do *Gen. Corr.*, że w ostatnich dniach zjechało tam nadzwyczaj wiele emigrantów polskich, których komitet polski w Zürich werbuje dla Garibaldego. Także w Genewie werbować mają dla Garibaldego emigrantów polskich, których odsełają do Londynu. *Gen. Corr.* dodaje, że wszystkie te werbunki są może w związku z podróżą Garibaldego do Londynu.

Oblężenie szańców dypelskich jest ciągle głównem i prawie jedynem działaniem wojennem na duńskiem polu walki. Prace oblężnicze pod temi szańcami postąpiły znacznie w dniach ostatnich. W nocy z 7go na 8go t. m. rozpoczęli Prusacy budowę drugiej paralelli, oddalonej o 800 kroków od szańców, a 1500 żołnierzy z 60go pułku zbudowały tę paralellę począwszy od Wenningbundu aż do drogi bitej z Gravenstein do Sonderburga; przed tą paralellą o sto kroków stoją w rowach forpoczty pruskie, gdy takież same forpoczty duńskie stoją również w rowach i dołach przed szańcami dypelskiemi. Po uzbrojeniu tej drugiej paralelli działami, rozpoczęto z niej ogień do szańców, gdy z pierwszej strzelano do Sonderburga. Równocześnie posuwano dalej przekopy i depesze telegraficzne pruskie donoszą, że w nocy z 10go na 11ty rozpoczęto budowę trzeciej paralelli w odległości 500 kroków od szańców. Duńczycy wycieczkami usiłują wstrzymywać lub zwalniać postęp robót oblężniczych, a ostatnią wycieczkę wykonali nad ranem 11go t. m. którą, według wiadomości pruskich, mieli Prusacy odeprzeć, lecz nie donoszą, czy Duńczycy wypadając, nie popsuli jakiej części robót oblężniczych. Te roboty oblężnicze pruskie posuwają się tylko na prawem skrzydle, a na lewem bardzo mało co zrobiono. Przed Fryderycyą nic nie zaszło; wiadomości o ponowionem bombardowaniu dały powód salwy działowe ze strony duńskiej, któremi obchodzono imieniny króla. Lecz Duńczycy w inny sposób postanowili, jak się zdaje, przeszkadzać oblężeniu szańców dypelskich i blokowaniu Fryderycyi, a mianowicie zagrożeniem z boku linii operacyjnej sprzymierzonych i przerywaniem im związków; panując na morzu, bardzo łatwo mogą to uczynić, bo gdziekolwiek wylądowawszy, zagrażają linii operacyjnej ciągnącej się z południa na północ niedaleko wybrzeży. Jakoż ostatnie wiadomości donoszą, iż oddział duński wylądował między Apenrade i Hadersleben, a przeto zagroził związkom pomiędzy korpusem blokującym Fryderycyę i będącym w Jutlandyi, a wojskami oblegającemi szańce dypelskie.

Nie ma już wątpliwości, że Związek niemiecki weźmie udział w konferencyach, i tylko idzie o to, pod jakiemi warunkami na konferencye przystanie, i jakie instrukcye da swoim pełnomocnikom. Dyplomacya austryacka i pruska pracują, aby instrukcya ta zgodna była z instrukcyami, jakie Austrya lub Prusy dadzą swym reprezentantom. Dziennik *La France* już podaje nazwiska dyplomatów, którzy mają reprezentować różne państwa na konferencyi: a mianowicie twierdzi: że pełnomocnikami angielskiemi będą: lord Russel i lord Edmund Hammond, (inne doniesienie Clarendona naznacza na drugiego pełnomocnika); austryackiemi, hr. Apponyi poseł austryacki w Londynie i baron Wiegeleben; francuskiemi: ks. Latour d'Auvergne i p. Dottezac; duńskiemi: minister Quuade i p. Krieger; pruskiemi: hr. Bernstorff i p. Balan; rosyjskiemi: pp. Brunnow i Evers; szwedzkiemi: hr. Wachmeister i bar. Adelsward. Według dotychczasowego zwyczaju, lord Russel jako pierwszy pełnomocnik mocarstwa, w którego stolicy narady będą się odbywać, przewodniczyć im będzie. Gdyby się sprawdziło doniesienie, iż lord Clarendon będzie drugim pełnomocnikiem angielskim, to zapewne i inne mocarstwa inaczej byłyby reprezentowane.

Dzienniki francuskie z 10 b. m. nie odsłaniają żadnej zmiany w położeniu rzeczy, jakie było w wilię dnia tego. Widocznem jest tylko usiłowanie rządów francuskiego i angielskiego, aby się lepiej porozumieć. *Indépendance* w korespondencyi z Paryża donosi, iż lord Cowley prawie nie wychodzi z ministerstwa spraw zagranicznych. Ten sam dziennik jako domysł podaje, że cesarz poczynił ustępstwa Anglii w sprawie niemiecko-duńskiej, spodziewając się poparcia Anglii w innych sprawach europejskich. Doniesienie to zdaje się być w związku z wiadomością podaną przez naszego korespondenta z Wiednia, o zamiarze cesarza Napoleona podniesienia sprawy polskiej na drodze dyplomatycznej, do czego i Austrya ma być zaproszoną.

Petycya wniesiona do Senatu przez legitymistów, wzywająca rząd cesarski do wglądnienia w stan Sycylii, jakoby ujarzmionej przez Piemontczyków, jak się autorowie petycyi wyrazili, została odrzucona prawie jednomyślnie. Pochwalna mowa na cześć zmarłego członka akademii francuskiej p. Pasquier, wygłoszona przez p. Dufaure nowego akademika, dostąpiła prawie znaczenia politycznego: p. Paulin Limayrac w *Constitutionnellu*, p. Dreoile w *Patrie* i p. Gueroult w *Opinion Nationale* uderzają na nią, jako na głoszącą wsteczne zasady.

W Anglii głównym przedmiotem zajęcia jest ciągle Garibaldi, który wczoraj miał przybyć do Londynu, a wszędzie przyjmowany jest z ogromnym zapałem. Na mitingu w Londynie w dniu poprzedzającym jego przyjazd członek parlamentu p. Goschen wniósł, aby Garibaldego uznać obrońcą wolności nietylko włoskiej ale powszechnej. Wniosek został przyjęty wśród grzmotu oklasków. W Londynie pierwszy ks. Southerland daje dla Garibaldego wielki bankiet, na który zaprosił najznakomitszych dygnitarzy angielskich, a następnie mają dla niego dawać festyny: Palmerston, Clanricarde, marg. Hardepol, ks. Newcastle. Podobno postanowiono podarować mu okręt śrubowy o piędziesięciu armatach. Okręt ten zakupiony ma być ze składek na ten cel urządzonych. Ks. Sommerset ofiarował mu okręt skarbowy do dyspozycyi, gdyby chciał zwiedzić Portsmouth, co uważają w Anglii za wielkie wyszczególnienie.

Oprócz tego otrzymał Garibaldi zaproszenie od municypalności z Liverpool, Manchester, Jork, Dundee, Edimbourg, Glasgow, Birmingham i z wielu innych pomniejszych miast.

Ostatnie telegramy Wieku.

Kopenhaga 11 kwietnia. Dzisiejsza popołudniowa gazeta *Berlinga* donosi, iż dzisiaj rano po gwałtownym ogniu z bateryi oblężniczych, ruszyło wojsko pruskie do szturmu na szaniec Nr. 8, lecz atak ten zupełnie się niepowiódł; ciężkich także strat doznali Prusacy na lewem swem skrzydle.

Berlin 12 kwietnia. Dzisiejszy *Staats-Anzeiger* zamieszcza doniesienie z placu boju z 10go t. m.: nieprzyjacielskie działa zostały zmuszone do milczenia; wiele ciężkich dział zdemontowano, szańce od 1go aż do 6go mocno nadwerężone; wiatrak dypelski a przy nim młyn prochowy, jak również obserwatoryum nieprzyjacielskie kulmi zburzone. (Dziwnem jednak zrządzeniem *Staatsanzeiger* nie wie a raczej nie donosi, iż Prusacy ufając w te wielkie korzyści odniesione przez ich artyleryę, ruszyli do szturmu i że szturm ten został odparty. P. R. W.).

Wiedeń 12go kwietnia wieczór. Wieczorna *Pressa* zamieszcza telegram z Londynu z 11go t m. wieczór: Na dzisiejszem odbytem w Londynie zgromadzeniu wierzycieli Meksyku, przyjęte zostały propozycye przedłożone przez nowy rząd cesarsko-meksykański.

Tryest 12go kwietnia w południe. Cesarz Maksymilian ma się coraz lepiej, odpłynie prawdopodobnie we czwartek.

Wiedeń 12 kwietnia wieczór. Kurs giełdy wieczornej: akcye kredytu 194—80; pożyczka z 1860 r. 97—25; pożyczka nowa 96—90.— Paryż 12 kwietnia w południe. Renta 66—30.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków dnia 12 kwietnia. Nadesłano nam właśnie szesnaste sprawozdanie komitetu ochron dla małych dzieci w Krakowie z r. 1863, które tymi dniami opuściło prasę. Nie potrzebujemy zwracać uwagi czytelników na instytucyę, która w całym cywilizowanym świecie znalazła odpowiednie uznanie a popierana przez tych, którym opatrzność pozwoliła większemi rozrządzać funduszami, wpływa skutecznie na rozwój ukształcenia i moralności przyszłych pokoleń. Sprawozdanie to równie jak i poprzednie, któreśmy przejrzeli przy tej sposobności, utwierdza nas w tem smutnem przekonaniu, że zakład ochron w Krakowie od chwili założenia swego doznaje stałego wsparcia ciągle od jednych i tychsamych osób, że zatem ogół publiczności nie uczuł potrzeby zajęcia się tą instytucyą tak, jak ona na to zasługuje. Chcąc więc publiczność naszą zainteresować tym zakładem sprawozdanie niniejsze nieco obszerniej streścić sobie pozwalamy. Obecnie w Krakowie znajduje się 4 ochrony; z tych pierwsza na Wesołej przy ulicy Kopernika w domu własnym komitetu pod L. 141 zostaje pod zarządem Sióstr Felicyanek; druga na Kleparzu pod dozorem Sióstr Miłosierdzia; trzecia na Zwierzyńcu obecnie (w r. 1863) z powodu usunięcia się od obowiązków przełożonego tejże ochrony p Brzeszczyńskiego czasowo zamknięta, nakoniec 4ta umieszczona w klasztorze XX. Augustyanów na Kazimierzu.

Przychód r. 1863 był mniejszy o 300 około złr. niż w r. 1862, składki stałe jednakże około 300 zła. więcej jak w roku przeszłym przyniosły, co jest dowodem punktualności łaskawych dawców, nie mogącej dosyć być ocenioną. Wydatki o złr 500 okazują się mniejsze, i to zmniejszenie tłumaczy się głównie zawieszeniem Ochrony III od pierwszego października. Koszta żywienia prawie takie same były jak w przeszłym roku. Remanent z r. 1863 na 1864 jest złr. 549 c. 31½, który lubo z końcem roku się okazał, przez największą jednakże część roku ubiegłego kasa ochron bieżąca miała deficyt, czasem nawet bardzo znaczny. Z wdzięcznością więc powziął komitet do wiadomości, iż Magistrat miasta Krakowa położył na budżecie swoim roku 1864 pewną kwotę na wsparcie zakładów dobroczynnych prywatnych, a część z tego funduszu Ochronom przeznaczyć postanowił. Stało się to na wniosek p. Walerego Wielogłowskiego członka Wydziału miasta.

Z przyjemnością przeto wyczytujemy, że Gmina miasta naszego rozszerza obecnie swe dobroczynne zamiary i na zakłady, które wspierane należycie, zakładanie domów przytułku i pracy uczynią zupełnie zbytecznem.

Co do ruchu dzieci to wyczytujemy, iż 459 dzieci ogółem znajdowało schronienie w zakładzie tym. Komitet składa się obecnie z następujących osób. Opiekunki: 1. Helclowa Anna. 2. Jabłonowska ks. Marya. 3. Małachowska hr. Cecylia. 4. Małachowska hr. Helena. 5. Paliszewska Józefa. 6. Potocka hr. Katarzyna. 7. Rzewuska hr. Taida. 8. Węgleńska Apolonia. Opiekun Główny: Ksiądz Antoni Rozwadowski prałat Archidjakon k. k. Opiekunowie: 1. Dunajewski ksiądz Albin. 2. Hahn Jan Kanty. 3. Helcel Ludwik. 4. Hoszowski Konstanty 5. Jakubowski Dr. Maciej (wice-prezes). 6. Krywult Adam. 7. Muczczkowski Stefan. 8. Paszkowski Franciszek. 9. Piątkowski ks. Fran. Serafin. 10. Rembowski Edward. 11. Rzewuski hr Leon. 12. Seredyński Hipolit.

Majątek ochron składa się z realności pod Wandą przy ulicy Kopernika pod L. 141 oraz domu pod L. 44 G. VII przy ulicy krowoderskiej, oraz z funduszów stałych w kasie komit. złożonych wartości nominalnej 1500 złp. i 4660 złr., z kapit. hipot. w kwocie 20,406 złp., z kwoty 1000 złr. m. k. w listach zastawnych galicyjskich w depozycie kasy głównej zachowanych. — Składki stałe roczne wynosiły ogólną sumę 1851 złr 90 c. między któremi znaczniejsze składają hr. Piotr Moszyński 400 złr., Adamowa hr. Potocka 340 złr., Arturowa hr. Potocka 315 złr., p. Ludwik Helcel 75 złr., x. biskup Wojtarowicz, xx. kanonicy Godlewski, Teliga, i pp. Russanowska i Paliszewska po 50 złr. i t. d. Dary jednorazowe okazują dochód 1188 złr. 64 c. Dochód w roku ubiegłym wynosił 4,937 złr. 22½ c. Rozchód 4,387 złr. 91 c. Pozostało więc w kasie komitetu 549 złr. 31 c.

W przekonaniu, że publiczność nasza oceniając znakomite pożytki, jakie zakłady Ochron moralnemu bytowi mianowicie uboższych klas ludności naszej bezsprzecznie przynoszą, zechce coraz więcej zwracać na nie uwagę i coraz skuteczniej przychodzić im w pomoc, kończymy niniejsze streszczenie przytoczeniem słów, któremi Komitet Ochron sprawozdanie swoje rozpoczyna, a które najlepiej stan i cel tych zakładów malują:

„Rok 1863! — Pod cieniem kościoła, pod ręką sług miłosierdzia chrześciańskiego, przeżyły Ochronki ten rok ciężki, którego wypadki tak przenikające kraj cały, wywarły wpływ swój na wszystkie stosunki, i te nawet, które zwykle wspomagają dzieła dobroczynności publicznej. Potrafiły utrzymać się i snuć dalej skromną przędzę swoją na pożytek przyszłości. Rozlegał się ciągle śpiew dziecinny w Ochronach; pieśń i modlitwa, pobożne nauki i niewinne ćwiczenia zapełniały dnie tego okresu czasu w około wzbudzającego nowe i przeważne troski; ręce dziatek składały się codziennie i wznosiły do nieba z błaganiem o pomyślne losy. Dzięki Opatrzności, że dozwoliła prowadzić nieprzerwanie tę opiekę nad małą chociaż liczbą tych młodych istot, których dobre skłonności służyć mają następnie społeczeństwu. Jakieżkolwiek zajęcia, żywo obchodzące umysł i serce ma społeczeństwo obecnie, jakkolwiek gdzieindziej uwaga zwrócona, nie może i nie powinna wzmianka o zakładach wychowawczych dziecinnych być obojętną współobywatelom naszym.“

— W gminie Ganshoren niedaleko Bruxelli żona jednego robotnika wydała na świat niedawno temu dwoje bliźniąt płci żeńskiej, zrośniętych ze sobą głową i plecami, tak, że tworzą razem jedno dziecię o dwu głowach, dwóch nosach, dwojgu ócz i ust, o czterech rękach i czterech nogach, co wszystko zresztą jest najdokładniej zbudowane. Nic tam nie brakuje, od paznokci u nóg aż do włosów. Wedle zdania w sztuce biegłych którzy zjawisko to badali, jest to wypadek niesłychanie rzadki. Fotografia schwyciła już ten ciekawy przedmiot. — Bliźnięta te żyły tylko blisko godzinę. Wysokości mają 48 centymetrów.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ i HANDEL.

Kraków 12 kwietnia. Dzisiejszy targ na Kleparzu był mierny. Płacono:

Żyta mierzycę	od złr.	2	c.	—	do złr.	2	c.	25
Pszenicy	« «	3	«	—	« «	3	«	50
Jęczmienia	« «	2	«	—	« «	2	«	25
Owsa	« «	1	«	50	« «	2	«	25
Grochu	« «	2	«	25	« «	2	«	50

Do Michałowic i na Baran dowieziono w dniu 11 b. m. od 800 do 900 korcy zboża; ceny były następujące:

	w Michałowicach:		na Baranie:	
Żyta korzec	od złp.	14—15.	od złp.	13½—15.
Pszenicy	« «	22—25.	« «	21—25.
Jęczmienia	« «	16—17.	« «	16—17.
Owsa	« «	11—12.	« «	11—12.
Grochu	« «	— —	« «	14—16.
Prosa	« «	— —	« «	17—20.

Wrocław 11 kwietnia. Czas pogodniejszy wpłynął na ożywienie dzisiejszego targu, ceny też stały się więcej przystępnemi. Płacono:

Pszenicy białej szefel	od 50 do 65	sgr.
„ żółtej	„ 48 do 60	„
Żyta	„ 36 do 41	„
Jęczmienia	„ 30 do 37	„
Owsa	„ 26 do 30	„
Rzepaku zimowego 150 f.	„ 187 do 207	„

Koniczyny ograniczony pokup; czerwoną płacono od 10 do 14¼ tal., białą od 12½ do 17 tal. za centnar. Ziemniaków worek 150 funt. od 26—36 srg.

Gdańsk 9 kwietnia 1864. W upłynionym tygodniu mieliśmy temperaturę nadto zmienną: mrozy nocami dochodziły do 6°, śniegi od kilku dni spadłe nie zeszły, a gwałtowne wiatry północno-zachodnie wielkie w budynkach porobiły szkody.

Targi angielskie zawsze nieczynne i otrętwiałe, wszakże ceny nieco się wzmocniły, co przypisują w części więcej ożywionemu żądaniu a w części polepszonej suchemi wiatrami kondycyi ziarna. O stanie pól nie jeszcze z pewnością powiedzieć nie można, ale skargi są tylko dotąd wyjątkowe.

We Francyi ceny ciągle acz zwolna przybierają. Zapasy w portach są szczupłe, a dowozy niżej średnich. Zasiewy ozime bardzo szczególniej w środkowych prowincyach ucierpiały, i znaczną część pól, musiano pod jarzynę przeorać.

W Belgii ceny się wzmocniły i odbyt rozwinął.

W Hollandyi na pszenicę nie było zmiany. Żyto droższe i więcej poszukiwane.

Przybybie znacznej liczby okrętów neutralnych wpłynęło na zniżenie frachtu, i ożywiło spekulacye. A chociaż ceny pszenicy materyalnie nie przybrały, interesa jednak były łatwiejsze a piękne i jasne gatunki dawały się zrealizować po najwyższych ostatnich notowaniach.

Żyto w skutku większego żądania podniosło się w cenie o 10 do 12 guld. na łaszcie.

Chociaż okręta duńskie od czasu do czasu pokazują się w naszym porcie, blokady jednak nie mamy i okręta neutralne nie spotykają ani przeszkody ani ostrzeżenia.

Handel drzewny w zupełnej stagnacyi. Od jesieni nic za granicą nie sprzedano, i nic nie wysłano. Kupcy obarczeni massą towaru wyrobionego, po większej części rospuścili warsztaty a przybyć mające drzewo z Polski nie znajdzie umieszczenia.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 1430, żyta 640, jęczmienia 50, grochu 10.

Płacono: Korzec polski $17\frac{3}{8}$

za łaszt	wag.	holl	guld.	prus.	wag. pols.	zł	gr.	zł.	gr.
Pszenicy	126	129	360	380	237—243	32	10	34	7
„	130	132	385	400	245—249	34	20	36	1
„	133	134	405	417	250—252	36	15	37	19
Żyta	120	128	215	240	226—241	19	12	21	16
Jęczmienia	105	116	184	210	198—219	16	15	18	27

Toruń przebyło w 8 dniach pszenicy łaszt. 149, żyta 97.

Kursa zamian: Londyn 6.19½. — Hamburg 151⅝.

Aleksander Makowski.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca
FELIKS WASILEWSKI.

Nakładem *Ign. Lipczyńskiego i S. Samelsona.* W drukarni *Franciszka Ksawerego Pobudkiewicza.*